Nr 9. Kraków, poniedziałek, 2 marca 1914. Rok V.

Ceny prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . . K. 3·60
Rocznie . . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Porozumienie w sprawie szkół.

(Telefonem).

Lwów, 2 marca.

„Przez całe wczorajsze przedpołudnie i popołudniu do godziny 5-tej trwały rokowania między Polakami a Rusinami celem osiągnięcia porozumienia co do kwestyi ruskich gimnazyów. Chwilami sytuacya była bardzo naprężoną i zdawało się że wszystko jest rozbite. Na wypadek rozbicia sejm miał być zamknięty. Ostatecznie, pod wpływem marszałka i namiestnika, **osiągnięto porozumienie z Rusinami** i zgodzono się na rezolucyę w brzmieniu następującem:

1). Sejm zgadza się aby c. k. rząd, w sposób zgodny z oświadczeniem z dnia 1-go marca 1914 roku przejął na etat państwowy gimnazya prywatne ruskie w Czortkowie, Jaworowie i Rohatynie. aby zorganizował istniejącą filię gimnazyum akademickiego we Lwowie jako samoistne gimnazyum i aby utworzył filię gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu.

2). Sejm wzywa c. k. rząd, aby zgodnie ze swem oświadczeniem z dnia 1 marca 1914, brzmiącem, że istniejące od kilku lat szkoły średnie z polskim językiem wykładowym w Czortkowie, Jaworowie i Rohatynie przejmie na etat państw. równocześnie z gimnazyami ruskimi w tychsamych miejscowościach, oraz, że w tym samym czasie upaństwowi w stosunku odpowiednim ilościowo inne szkoły średnie z polskim językiem wykładowym, przystąpił do przejęcia tych szkół na etat państwowy.

3). Sejm wzywa c. k. rząd, by jak najrychlej założył szkołę ślusarską w Nowym Sączu, blacharską w Rzeszowie. młynarską w miejscowości odpowiedniej, przemysłową żeńską we Lwowie, stolarską w Delatynie oraz inne szkoły zawodowe, przemysłowe, rękodzielnicze i handlowe w kraju z uwzględnieniem potrzeb obu narodów.

Rusini akceptowali ten tekst i zgodzili się na dopuszczenie do **debaty budżetowej, która** też na wczorajszem niedzielnem posiedzeniu sejmu **się rozpoczęła.**

Wielki dzień w Sejmie.

(Telefonem).

Senzacyjna mowa hr. Tarnowskiego

Lwów, 2 marca.

Największą senzacyą dnia i wczorajszych obrad Sejmu była mowa hr. Stanisława Tarnowskiego. Znakomity ten mówca, prawdziwy »Schönredner«, słuchany był przez całą Izbę i przez licznie na galeryi zebraną publiczność wśród nadzwyczajnej ciszy i skupienia, Eksc. Tarnowski chwalił 50-letnie rządy ginącego sejmu, a następnie imieniem wszystkich stronnictw polskich **poruszył sprawę stosunków Rusinów z »Ostmarkenvereinem«**. Oświadczył, że stosunki pewnej części Rusinów z hakatą są niegodziwe i niemoralne. Zachowanie się hakaty nazwał czcigodny mowca wmieszaniem się w sprawy obcego państwa. Oświadczył w końcu, że Polacy nie chcą się uciekać do gróźb, bo groźby mogą być rzucane tylko wtedy, gdy istnieje możliwość ich wykonania.

Posłowie ruscy oświadczyli, że na dzisiejszem posiedzeniu pos. K. Lewicki złoży deklaracyę odnośnie do mowy hr. Tarnowskiego i stosunków ukraińców z hakatystami.

Drugą senzacyą dnia **była mowa pos. Stapińskiego.** Trwała ona przez półtorej godziny. Pos. Stapiński przedstawił 13-letnią swoją publ. działalność i wszystkie linie swojej polityki. Podczas mowy pos. Stapińskiego **przyszło do bardzo burzliwych zajść między nim a posł. Długoszem.**

W debacie budżetowej przemawiali dalej pp. Jabł. German, Badeni, Konopka i inni.

(Szczegółowe sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia zamieszczamy **na str. 4-tej).**

Czego nauczyciele chcą od Sejmu?

(Telefonem)

Lwów, 2 marca.

W sejmie zjawiła się wczoraj deputacya nauczycielstwa ludowego, w skład której wchodzili pp. Nowak, Smulikowski, Bałaban i Popowicz. Deputacya była u wszystkich przywódców stronnictw u generalnego referenta regulacyi płac nauczycielskich pos. Germana. Delegaci prosili, aby Sejm powziął uchwałę, że **obecny projekt regulacyi nie jest definitywnym, ale tymczasowym i by sejm uznał w uchwale słuszność żądań nauczycieli**, domagających się płac 4 najniższych rang urzędniczych, oraz **by sejm oświadczył, że w najbliższej przyszłości te ich żądania przeprowadzi.**

O uznanie Rady Narodowej

(Telefonem)

Lwów, 2 marca.

Sprawa restytuowania Rady Narodowej wobec nawału innych prac politycznych stała się na razie mniej aktualną. Dopiero w kwietniu podczas sesyi sejmowej zbierze się koło sejmowe i Rada Narodowa będzie restytuowaną.

Zaczepność lwowskich Rusinów

(Telefonem).

Lwów, 2 marca.

Wczoraj odbyło się w ruskiej besedzie zgromadzenie ukraińców lwowskich. Po referacie dra Ozarkiewicza uchwalono rezolucyę, wyrażającą pogardę prezydentowi Lwowa Neumanowi za jego wystąpienie w sejmie, oburzenie na Radę miejską we Lwowie za jej solidaryzacyę z prezydentem, wreszcie uznanie dla ukraińskiego klubu sejmowego za dzielne zastępstwo interesów ruskich.

Pojedynek Stürgkh-Bachmann.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 marca.

(w ą ż.) Hrabia Stürgkh dokonał wobec Bachmanna parady. W obawie, aby niedzielne zgromadzenie posłów niemiecko-czeskich nie popadło w trzęsawisko, wytknięte przez zrewoltowanych liberałów, hr. Stürgkh wystosował do p. Pachera, prezesa grupy niemieckiej sejmu czeskiego, równie jak do Dra Kramarza pismo z żądaniem, aby obie strony przedstawiły rządowi swoje zapatrywania i wątpliwości względem operatu ugodowego. W piśmie swem hr. Stürgkh jeszcze raz stanowczo zaznacza, że operat ten nie stanowi zkonkretyzowanych propozycyj rządowych w materyi ugodowej, lecz jest tylko próbą ujęcia zapatrywań obustronnych we formę prawodawczą.

Wynik niedzielnych obrad nie dał się zrazu przewidzieć. Istniała możliwość, że radykali i agraryusze niemieccy w Czechach donkiszotiadę Bachmanna otaksują wedle jej wartości, ale usprawiedliwioną była także obawa, że demagogia weźmie górę.

Hrabia Stürgkh uprzedził tedy ewentualne uchwały w tym lub owym kierunku, podstawiwszy nogę rozhuśtanemu zapałem nacyonalistycznym hofratowi.

Obrady niedzielne nie mogą pominąć milczeniem pisma hr. Stürgkha, przeciwnie, dla wszystkich stronnictw niemieckich są one sposobem odwrotu pożądanym. Zrywającą się nić hr. Stürgkh umocnił węzełkiem.

Mimo to, na losy samej sesyi pismo hr. Stürgkha podrzędny tylko może wywrzeć wpływ. W tej mierze decydujące będzie zgromadzenie posłów b. sejmowych i parlamentarnych, które wyznaczone jest, jak wiadomo, na wtorek 3 b. m.

Wielki szpieg na wolności.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Wiedeń, 2 marca.

Z Krems donoszą, że z więzienia w Stein wypuszczony został wczoraj skazany na półczwarta roku za szpiegostwo porucznik Bartmann. Jest to jeden z najbardziej osławionych szpiegów. On to wskutek swoich rewelacyi, poczynionych rosyjskiemu sztabowi generalnemu, sprawił, że musiano przebudować znaczną część twierdzy przemyskiej. Było to w roku 1895. Szpiegostwo jego wykryto jednak znacznie później, bo aż w roku 1910. Wtedy też, w roku 1910, skazano go na 3 i pół roku więzienia za szpiegostwo na rzecz Włoch.

Nędza w Nowym Jorku.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Nowy Jork, 2 marca.

Według ostatniej statystyki jest obecnie w Nowym Jorku **300.000 ludzi bez pracy.** W parlamencie ma się ukazać przedłożenie w sprawie zapobieżenia nędzy. Wczoraj około **1000 bezrobotnych chciało wtargnąć do pewnego kościoła, aby w nim znaleść schronienie.** Ponieważ wtargnięcie miało miejsce podczas nabożeństwa, wśród zebranych w kościele powstała ogromna panika.

Uzupełnić gabinet!

Wiedeń, 27. lutego.

(wąż) Deklaracya hofrata Bachmanna stworzyła nową sytuacyę.

Dr. Adolf Bachmann, zwyczajny profesor uniwersytetu w Pradze uchodzi w prasie liberalnej za największego historyka austryackiego, wśród badaczy historyi za największego polityka austryackiego. Liczy lat jakieś 65 i dosłużył się już rangi hofrata. Od dawna był posłem do sejmu w Pradze, od roku 1907 został także posłem do Rady państwa, gdzie należy do kilku szczątkowych przeżytków dawnej zjednoczonej lewicy niemieckiej, która pod mianem związku narodowo-niemieckiego dożyła niejako pewnego, że się tak wyrażę, liczebnego zmartwychpowstania. Związek narodowo-niemiecki nie może wprawdzie pod względem znaczenia i wpływów iść o lepsze ze swą poprzedniczką lewicą, ma wszakże dostateczną ilość rąk do głosowania, aby w arytmetyce parlamentarnej przedstawiać pewną pozycyę. W Związku samym natomiast, hofrat Bachmann z garsteczką podobnych sobie polityków, reprezentuje zaledwie grupkę znacyonalizowanego liberalizmu niemieckiego proweniencyi czeskiej. Z tego tytułu hofrat Bachmann, jako edukowany „dajczbym", do spółki z Wolfem jest wyobrazicielem deptanego przez czechów żywiołu niemieckiego w Czechach.

Pan hofrat napisał do pana prezydenta ministrów pismo. Było to zeszłego piątku. Pismo od tygodnia jest wykładnikiem położenia politycznego.

Bo pan hofrat imieniem sejmowej grupki postępowców niemieckich oświadczył hr. Stürgkowi, że nie może uczestniczyć w układach o postanowienia językowe, zanim nie zostanie dokonane rozgraniczenie okręgów politycznych o ludności mieszanej. Nie może no, nie może. Najświętsze dobra narodu niemieckiego wzięłyby w łeb, gdyby hofrat Bachmann dopuścił lekkomyślnie do podobnego szelmostwa.

Pomyśleć tylko: najpierw język, a potem rozgraniczenie, a nie, jak sprawiedliwość niemiecka nakazuje: najpierw rozgraniczenie, a potem język. Rzecz straszna, zamach nikczemny. Ale dola narodu niemieckiego nie poszła spać, bo on, hofrat Bachmann, czuwał. I został za to prezesem kasyna niemieckiego w Pradze.

Teraz już historya potoczy się gładko i pójdzie, jak po maśle. Za przykładem Bachmanna pobiegną inne bachmaniętą niemiecko-czeskie i w przyszłą niedzielę deptany przez czechów w swych najświętszych do deptania praw cudzych prawach własnych naród niemiecki zakrzyknie chórem: precz z taką ugodą.

We wtorek odpowie na krzyk ten, krzyk inny. Czesi, prawdziwi, czescy Czesi powstaną i chórem zakrzykną: albo sejm, albo parlament! Niema naszego sejmu, niema waszego parlamentu! Wet za wet! Kde domov muj...

Ładnie będzie wyglądało — we czwartek.

W tej sytuacyi nie dziw,że z kilku stron równocześnie pojawiły się głosy z opinią wypowiadającą się przeciw uzupełnieniu gabinetu parlamentarnymi reprezentantami Koła. Przyszłość nie pewna i chwiejna. Na długi czas może parlamentaryzm pozostanie ugorem, na którym tylko sforny absolutyzm paść się będzie paragrafem czternastym. W takiej sytuacyi Koło, demokratyczne Koło (przydawka bardzo do sentymetu się nadająca) nie powinno swej niepokalanej szaty kostytucyjno-parlamentarnej brukać nominacyami ministeryalnemi...

Teza dziwnie prosta i przekonywująca.

W Austryi absolutyzm uratowany paragrafem czternastym święcić będzie niebawem dwudziestolecie. Paragraf 14-ty stał się instytucyą tak niezawodną, że niebawem przysłużać jej będzie miano jednego z największych dóbr austryackich. Każdy szanujący się prezydent ministrów oparty o paragraf ten, z dumą wyzywa wszystkie czeskie, ruskie, słowiańskie obstrukcye, dusi je nim powoluteńku, a potem wraca przed szanowną Izbę i pyta słodziutko: a co, bolało? poprawisz się?...

I nic!

Są gromy teatralne, jest troszka deklamacyi izdebnej i gazeciarskiej, potem spokój. Po kątach pomrukują: cięta szelma, ani gadania!

Wobec takiego stanu faktycznego powoływanie się na niepokalaność sukienki kołowej, zakrawa na ironię. Specyalne warunki, w jakich Koło spełnia funkcyę stronnictwa rządowego, zwalniają w zupełności od obowiązku strzeżenia świętości parlamentarnych wiedeńskich.

Właśnie dlatego, że Koło opowiedziało się i wpływem swym przeparło ugodę polsko-ruską, może ono obecnie weselej traktować spór czesko niemiecki, a mniej ponuro następstwa tego sporu konstytucyjne. Skoro Polacy dla świętego spokoju tak ogromne ponieśli ofiary względem rusinów, wolno im żądać podobnej ofiarności od dwóch innych kłótliwych sąsiadów. A jeżeli nie... No, z powodu hofrata Bachmanna pozbawiać się korzyści udziału w rządzie, byłoby po prostu absurdem.

A już zgoła wtedy, jeżeli owe rządy bezparlamentarne potrwać mogą czas dłuższy, jeżeli w ich ciągu miałoby przyjść do nowych wyborów do Izby i Sejmu. Opróżnienie stanowisk polskich w gabinecie na dłuższą metę dlatego, że czesi z niemcami za łby się wodzą, byłoby lekkomyślnością wprost karygodną.

Dlatego: uzupełnić gabinet!

Lekcye Sejmu.

(Koresp. „Gazety Poniedziałkowej")

Lwów, 28 lutego.

(X) Dotyczasowe obrady Sejmu krajowego niejedną prawdę i niejedną naukę przyniosły Polakom. — Nauczycielami stali się Rusini, ci sami Rusini, o których do tej pory zwykło się mówić, iż stanowią element niekulturalny, politycznie i parlamentarnie niewyrobiony. Kto w ten sposób o Rusinach jeszcze sądzi — niech przyjdzie bodaj na jedno posiedzenie Sejmu galicyjskiego i choćby z trybun galeryjnych niech obserwuje przebieg obrad sejmowej Izby poselskiej. Jesteśmy przekonani, iż bardzo poważnie zmieni swe pojęcia o politycznej reprezentacyi ukraińskiej.

Nie widzieliśmy dotąd większej karności i solidarności klubowej — jak ta, którą obserwujemy co dnia w sejmowym klubie ukraińskim. Naprawdę z podziwem patrzeć nam przychodzi na niezwykłą pilność i pracowitość posłów ruskich, na ich zwartość i posłuszeństwo dla komendy wodzów. Gdy któryś poseł ruski głos zabierze — w tej chwili opasują go pierścieniem ruscy koledzy klubowi, gdy przychodzi do głosowania ważniejszego — nie brak jest ani jednego głosu Ukraińca, gdy przychodzi do ataku na obóz polski — atakują solidarnie wszyscy, powtarzamy, wszyscy, nie wyłączając nawet umiarkowanego staro-rusina Korola. W komisyach Sejmu — Rusini należą do najpracowitszych i najpunktualniejszych posłów. Dość powiedzieć, iż 3 komisye sejmowe, w których przewodnictwo dzierżą Rusini — zaczynają swe obrady z matematyczną punktualnością, chociażby początek naznaczony był na godzinę pół do 9 rano. W kuloarach Sejmu narzekał przed kilku dniami pewien poseł polski z obozu ludowców, iż jest zmęczony — ponieważ o pół do 9-tej rano już musiał być w Sejmie na komisyi z tego powodu — iż przewodnictwo w niej posiada Rusin, który zaczyna obrady bardzo punktualnie... Najlepsze świadectwo pracy Ukraińców i najwyższa dla nich pochwała. Gdy się obserwuje dłużej działalność klubu ukraińskiego w Sejmie — odnosi się wrażenie, iż jest to reprezentacya świadoma swych celów, reprezentacya, która wszystkie swe pociągnięcia polityczne ma dokładnie obliczone i której każdy członek dokładnie wie, co i jak ma robić.

Zrobi nam ktoś zarzut, iż Rusini mają łatwiejsze zadanie w Sejmie od Polaków — bo są zawsze stroną atakującą, przedstawicielstwem politycznem, nie biorącem odpowiedzialności za gospodarkę krajową. Zapewne łatwiej jest atakować, aniżeli ataki odpierać. Nie chodzi nam jednak w tym wypadku o treść akcyi — ale o jej formę i jej sposób. A ten sposób akcyi politycznej doprowadzili Rusini do prawdziwej doskonałości i mogą służyć niestety za wzór dla nas, dla naszej reprezentacyi, doświadczonej chyba w pracy parlamentarnej, posiadającej wiekowe tradycye parlamentaryzmu.

W obozie polskim niestety dzieje się źle. Co prawda, w czasie ostatniej fazy rokowań o reformę wyborczą — nastąpiło między stronnictwami polskiemi znaczne zbliżenie, zacietrzewienie i namiętne walki partyjne ustąpiły miejsca roztropnej rozwadze. Politykę nerwów zamieniono na politykę rozumu. Ta konsolidacya obozu polskiego nie jest jednakowoż jeszcze tak ścisłą, jaką w Sejmie być powinna. Jakkolwiek jest — nawet tę luźną konsolidacyę polską policzyć musimy na plus obozu polskiego w Sejmie galicyjskim. Rzecz prosta, iż zwartością i solidarnością swą — Rusini przewyższają nierównomiernie obóz polski.

A cóż poza tą konsolidacyą mają Polacy w Sejmie? Pracowitość? U poszczególnych tylko posłów! Świadomość celu? U niektórych tylko grup! Zresztą bezhołowie — próżniactwo, absentowanie się na posiedzeniach plenarnych i posiedzeniach komisyi, często tępość umysłową i nieznajomość kompletną traktowanego przedmiotu — u bardzo, bardzo wielu posłów. Tak się przedstawia bilans nie materyalny obozu polskiego.

Powie ktoś, iż bawimy się w inwektywy, iż

NIE ZABIJAJ!

Tue-la!
Al. Dumas.

Jednem z zatrważających duszę naszą pytań, jest to: czy wolno mężczyźnie zabić żonę, jeśli niema wątpliwości, że dopuściła się występku cudzołoztwa? Poza murami sądu, jako odwiecznej instytucyi społecznego sumienia, czy ma tamten prawo wyrokować i sam wymierzać karę doraźnie lub z rozważnie powziętym planem?

Takiego prawa niema on — odpowiadają całego świata kodeksy.

A czy odpowiedź tę, urobioną jakkolwiekbądź ułomną ręką ludzką, uznać należy jako nieomylną, a więc słuszną?... Za taką uznać ją należy. Jedynie w napaści niewątpliwej, w obronie własnego życia zabić wolno. A żona przecież w chwili przeniewiary nie zabiła nikogo. Krzywdzi wprawdzie i nie tylko męża, bo i dzieci znieważa, które ojciec ich — żonobójca nadewszystko ukochał. Ale i on zabił nie tylko żonę, lecz śmiertelnie skrzywdził dzieci własne, bo pozbawił je matki, którą one niemniej jak jego kochały.

Jest w tem niepokonany tragizm.

Czy więc przeklęty węzeł ten jedynie rozwikłać wolno np. rozwodem i czy wykluczonem być winno przecinanie go?

Dekalog bibilijny, w którym dzwonią struny najtkliwszych uczuć ludzkich, nakazuje: nie zabijaj! ale jest w nim jeszcze nakazanie inne: nie cudzołóż! Domyśleć się należy, że nawet cudzołóztwo do zabójczego odwetu nie upoważnia. Bo brak w tych dziesięciu napomnieniach wszelkich rozjaśnień, wskazuje na ich bezwzględną kategoryczność i niezależność między niemi.

Tak brzmią, jak widzieliśmy, socyalne i religijne postanowienia. A jak zachowuje się wobec nich prawo życia?

Należy nam przedewszystkiem wyjaśnić sobie, że ręką żonobójcy kierują dwa motywy. Jednem z nich, że we wrażliwem odczuciu duszy jego,społecznie i etycznie, obrażoną została dotkliwie opinia publiczna, a w drugim, najczulszym, psychiczny motyw, bo spełniono zamach na jego wiarę, na jego miłość i ambicyę — na wszystko to, co było jego dobrowolną, wyłączną moralną własnością. Majątek mógł być wspólny, dzieci wspólne, rozrywki i upodobania również. Ale gdy go tamtych pozbawiono, wydarto mu to, co stanowiło zupełną część jestestwa jego na ziemi i żadna siła już mu jej nie wróci. Bo choć wielką może być miłość jego do dzieci; ale i ta go zawieść może i zawodzi nieraz. Lecz miłość własna chyba nie zdradza nigdy; bo jest dawniejszą od ojcowskiej, bo silniej wrosła weń, bo taką jej przyrodzona moc... A czemu nie ukoi bólu tego mądra Rezygnacya? Bo więcej jest ludzi nawet do poświęceń gotowych niż do zaufania jej. Bo więcej doraźnych entuzyazmów niż ciągłej pokory. A pominąć muszę nastrój, który zwykle zdradzonego niejako z położeniem godzi, tj. cynizm.

Więc wzywamy go na sąd, aby czyn jego sądzić i przedewszystkiem wglądamy w jego mózg, aby zbadać, czy był on poczytalnym, czy nie był nim, w dobie spełnienia występku, żeby winę jego skodeksować. I tu psychiatrzy czynią swoje i powołaniu temu czynią zadość. Ale wiadomo, że w ustroju ludzkim między psychologią a psychopatyą bezwzględnej przerwy niema, że są raczej stopniowania psychiczne. A chyba wątpliwości niema, że gdy nam w omawianem położeniu równowagę zwichnięto, że ją zatracić zupełnie bardzo łatwo. A wtedy wszystko jedno, czy spełniliśmy czyn z uprzednią rozwagą, czy pod wpływem nagłego rzutu. A nawet, jeśli uczyniono to z rozmysłem, to rozmysł ten właśnie bardziej jeszcze pogłębił przepaść, w którą duszę ludzką przed spełnionym uczynkiem strącono. Bo tu właśnie poczytalny stan zdolny jest bardziej, niż psychopatyczny dowieść zdradzonego do oceny ogromu nieszczęścia, jakie mu sprawiono. A tu jeszcze obarczają resztkę jego odpornej pobłażliwości wspomnienia licznych dowodów jego przywiązania, przyjaźni, miłości. I nie dozwolono mu mimo to nawet z jego rywalem walczyć; bo go zdradziecko, podstępnie ukryto, jego wroga — ona zaufany przyjaciel, matka ich wspólnych dzieci. Ta duszy jego połowa.

Ale winienem ukazać jeszcze inną stronę medalu. Jeżeli żonobójca nie był przywiązanym, kochającym mężem, lub być nim przestał, jeśli żonę przedtem tyranizował, brutalnie zdradzał i tem postępowaniem zrażał, odsuwał, do nienawiści pobudzał i bezwiednie w objęcia miłości innej pchnął przez to, — jak jego występek ocenić należy?

Aby na zapytanie to odpowiedzieć, uczynię zapytanie inne z tamtem wikłające się.

Czy on tyranizował ją i gnębił i zdradzał dla tego, że tyranem był i gnębicielem, bo taka była jego natura? Czy też przeciwnie, stał się takim, drażniony i wyczerpany jej nałogami, śród których nie brakło występnych pokus wiodących na ciemne bezdroże? W pierwszem położeniu ona zależnie od psycho-ety-

za czarno natrzymy na wydarzenia. Otóż podkreślić to chcemy, iż piszemy prawdę, smutną, ale oczywistą, prawdę opartą na spostrzeżeniach — czynionych przez cały czas sesyi z rzadką pilnością. Polakom w Sejmie, a specyalnie Polakom różnego autoramentu i niestety — wielu ludowcom — wydaje się, iż Sejm galicyjski posiada wciąż jeszcze 12 tylko Ukraińców. A tu tym czasem jest ich dziś 32 — a za kilka miesięcy będzie ich 62. Najczęściej i najliczniej nieobecnymi w Sejmie i na komisyach posłami — są posłowie podolscy i posłowie z obozu ludowców. Podnosimy to — nie z chęci złośliwego szkodzenia tym posłom w opinii publicznej — ale w tem przeświadczeniu, iż sprawie publicznej wyrządzamy przysługę — ganiąc to, co na naganę zawsze zasługuje — a co — wobec bezprzykładnej pilności i zwartości Ukraińców — nosi wielkie cechy grzechu narodowego i sprowadzić może w konsekwencyach swych jak najgorsze i najfatalniejsze następstwa.

Smutne refleksye nasunęły nam obrady Sejmu. Jeszcze smutniejszym jest fakt, iż nauczycielami Polaków i wzorem dla obozu polskiego — stali się Rusini. —

Piękna chwila.

Dwukrotnie w ciągu obecnej sesyi przeżył Sejm galicyjski podniosłe momenty. Raz, kiedy uchwalał reformę wyborczą, stanowiącą fundament polsko-ruskiej ugody, drugi raz w ubiegły czwartek, kiedy uchwalał ustawę o włączeniu Podgórza do Krakowa. Przycichły naraz antagonizmy narodowościowe i partyjne, zmilkły zgrzyty, Sejm wzniósł się na wyżyny i manifestacyjną jednomyślnością doprowadził do skutku sprawę mniej ważną, jeżeli chodzi o samą naszą prowincyę, ale za to niesłychanie ważną ze względu na to, że chodzi w niej o podniesienie stolicy całej Polski.

Posiedzenie czwartkowe, na którem załatwiono ustawę o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, było dowodem, jak z gruntu zmienił się nastrój w Sejmie po doprowadzeniu do skutku ugody. Nawet Rusini, aczkolwiek do złożenia deklaracyi wydelegowali posła, który się do tego celu najmniej nadawał i który też zamącił na chwilę powagę nastroju, głosowali jak jeden mąż za ustawą, która w gruncie rzeczy nic ich nie obchodzi.

Jednomyślność Sejmu w tej sprawie, jednomyślne prawie życzenia, jakie z tej okazyi składano miastu Krakowowi, powinna się stać bodźcem do wytężenia tak przez Kraków, jak i przez Podgórze wszelkich sił w tym kierunku, aby na dzieje, złączone z utworzeniem wielkiego Krakowa, istotnie się spełniły.

Kraków, wcielając w siebie Podgórze, przyjął na siebie cały szereg ciężkich zobowiązań na rzecz miasta Podgórza. Zobowiązania te dochodzą do sumy z górą miljona koron. Nowi obywatele krakowscy, mocą ustawy przyłączeni z Podgórza, powinni też w uznaniu nie tylko świadczeń ze strony Krakowa, jakie wytargowali, ale w uznaniu wielkiego narodowego interesu, jaki się łączy z rozwojem Krakowa, dołożyć starań, ażeby przyszłość miasta ukształtowała się w ten sposób, jak należy, dla dobra obywateli, kraju i całego polskiego narodu.

Piękny moment, jaki przeżyliśmy w Sejmie, powinien stać się wskazówką, wytyczną postępowania na przyszłość.

Koniec nędzy.

Sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego w naszym kraju była jedną z najgorszych, najdotkliwszych bolączek. Całe społeczeństwo i całe jego przedstawicielstwo sejmowe zdawało sobie doskonale sprawę z tego, że nauczycielstwu ludowemu dzieje się krzywda, że płace, jakie nauczycielstwo ludowe pobiera, wystarczają tylko na marną wegetacyę i nie stoją w żadnym stosunku do ogromu pracy, wymaganej od nauczyciela czy nauczycielki, ani też do poziomu wymagań, które nauczyciel czy nauczycielka, jako ludzie wykształceni i inteligentni mają prawo mieć.

Zdawano sobie również sprawę z tego, że nauczycielstwo, dźwigające na sobie zadania niesłychanie poważne, bo wychowanie młodych pokoleń, powinno mieć zapewnione takie warunki bytu, ażeby tej pracy mogło się poświęcić nie tylko z musu, ale i z zapałem, z przejęciem się, ze świadomością odpowiedzialności, jaka na niem ciąży.

Mimo to jednak lata mijały, a dola nauczycielstwa ludowego nie ulegała zmianie. Sejm nie mógł się zdobyć na regulacyę płac nauczycielskich, zasłaniając się tem, że finanse kraju nie udźwigną wzrostu wydatków, spowodowanego taką regulacyą, że wydatki te nie pomieszczą się w ramach krajowego budżetu. Zaradzano więc biedzie w sposób typowo austryacki, to jest, połowiczny, przez przyznawanie nauczycielstwu dodatków drożyźnianych, oczywiście w rozmiarach skromnych, nie licząc się z tem, że te dodatki nie mogą z natury rzeczy stanowić stałej poprawy doli nauczycielstwa i są tylko chwilowem, doryweczem łataniem dziur.

Postępowanie to wywołało w szerokich kołach nauczycielstwa ludowego żywy odruch. Rzeszę nauczycielską ogarnęło rozgoryczenie, a co za tem idzie, hasła radykalne zaczęły wśród nich szerzyć się coraz bardziej, gdyż na gruncie rozgoryczenia, niezadowolenia i nędzy najłatwiej się przyjmują ziarna radykalizmu, rzucane nieopatrznie dla blichtru nieraz, przez polujących na popularność demagogów. W tem tkwiło niebezpieczeństwo, którego niedoceniać byłoby rzeczą wprost zdrożną.

Obecny sejm, dokonawszy dzieła reformy wyborczej, zajął się też od razu bardzo gorąco i szczerze załatwieniem żądań nauczycielskich. Olbrzymi wiec na uczycielstwa, odbyty w ubiegłą niedzielę we Lwowie, wiec, który przybrał formy niesłychanie burzliwe, świadczące o wrzeniu wśród nauczycielstwa, unaocznił sejmowi całemu, że dalsze zwlekanie z załatwieniem żądań nauczycielstwa, dalsze półśrodki w rodzaju dodatków drożyźnianych, już nie wystarczają i że jest rzeczą wprost konieczną, przystąpić do urzeczywistnienia postulatów, których słuszność uznawał cały sejm.

Oczywiście sejm nie mógł wyjść poza ramy możliwości. Żądanie nauczycielstwa ludowego, aby mu przyznano płace czterech najniższych rang urzędniczych, sejm przyjął życzliwie. Jednakże sama życzliwość nie wystarcza. Trzeba się było liczyć z tem, co kraj może dla nauczycielstwa ludowego uczynić, a czego zrobić nie może. Spełnienie żądań nauczycielskich wymagałoby wydatku w kwocie 23 miliony koron. Ta cyfra w ramach galicyjskiego budżetu żadną miarą pomieścić się nie mogła. Trzeba mierzyć wedle stawu groblę. Więc też komisya szkolna po porozumieniu się z komisyą budżetową wymierzyła tę groblę, oszacowując ją na najwyżej 8 milionów koron. Nastąpi więc regulacya płac nauczycielstwa ludowego nie w takiej mierze, jakiej sobie życzyło nauczycielstwo, ale w każdym razie w takiej mierze, że zaspokoi ona najważniejsze potrzeby nauczycielstwa, umożliwi mu w każdym razie byt znośny.

Należy mieć nadzieję, że nauczycielstwo ludowe uzna i zadowoli się tem, co sejm dać mu postanowił. Nauczyciele ludowi muszą również pamiętać o tem, że sejm nie jest czarodziejem i z pustego nie naleje. Sejm zrobił to, co mógł, a w obecnych warunkach zrobił bardzo dużo, zrobił więcej, aniżeli się nawet spodziewano.

Społeczeństwo całe przyjęło załatwienie spraw nauczycielskich przez sejm z uczuciem najwyższego zadowolenia. Jest to dowód życzliwości, z jaką społeczeństwo odnosi się do sfer nauczycielskich, a zarazem dowód uznania dla pracy nauczycielstwa. Możemy więc wyrazić nadzieję, że po tej regulacyi płac, mo że nie idealnej, ale jedynie możliwej, fermenty wśród nauczycielstwa ustaną, rozgoryczenie zniknie. Wichrzenia radykałów, żywiołów niespokojnych będą tylko dowodem niezrozumienia sytuacyi i upierania się przy rzeczach na razie nie możliwych.

Skutki madziarskiego szowinizmu.

W pałacu biskupim w Debreczynie wybuchła onegdaj maszyna piekielna. Ofiarą wybuchu padło dziewięcioro, ludzi, z których pięcioro zginęło na miejscu, reszta dotąd liże się z odniesionych ran. Biskup Miklossy wyszedł z katastrofy cało.

Gdy tylko nadeszły pierwsze wiadomości o eksplozyi w pałacu biskupim, odrazu wiedziano, że wybuch maszyny piekielnej nie był dziełem przypadku, ani skutkiem prywatnej zemsty, że był to wprost zamach na biskupa, wywołany pobudkami wyłącznie politycznemi.

Przebieg śledztwa potwierdził przypuszczenie.

Zamach, jak już obecnie stwierdzono, był dziełem politycznej zemsty i wyrazem protestu przeciwko eksterminacyjnej, hakatystycznej polityce madziarskiej wobec narodów nie węgierskich.

Biskupstwo w Debreczynie, nawiasem mówiąc, grecko-katolickie, powstało dopiero w roku ubiegłym. Potrzeby utworzenia go nie było żadnej, z wyjątkiem wynaradawiających dążeń rządu węgierskiego. Ludność naokół Debreczyna, należąca do obrządku grecko-katolickiego, jest w olbrzymiej większości rumuńską, z małą domieszką Rusinów. Rząd węgierski, od lat zmierzający do wynarodowienia i Rumunów i Rusinów, postanowił utworzyć w Debreczynie biskupstwo grecko-katol. madziarskie, ażeby za pomocą Kościoła tuódz skuteczniej tępić narody nie węgierskie i wynaradawiać je. Watykan długo opierał się życzeniom rządu węgierskiego, wreszcie uległ i na utworzenie tego biskupstwa się zgodził. Rząd węgierski obsadził je biskupem Miklossym, znanym z tego, że jest zacietrzewionym Madziarem i że doskonale nadaje się do polityki wyna-

---

cznego ustroju swego mogła wprawdzie, nie zdradzając go, uwolnić się z mąk, rozstać się z nim, aby tem położyć kres całemu stosunkowi. Jeśli jednak nie posiadała siły takiej i z powodu powikłań rozstać się z nim nie mogła a w ostatnim wyniku zdradziła go — wtedy on bezwzględnie nie miał żadnego prawa pozbawiać jej życia; bo sam przedtem był już jej zabójcą moralnym. Jeśli zaś, jak w drugiem położeniu ona go takim uczyniła, jakim się dla niej stał i owocem zakazanym podzieliła z innym, to słodką truciznę owocu tego strawić musi w zupełności.

Gdybyśmy nawet pomyśleli, że żonobójstwo jest tym odwetem, „karą“, która surowością swą przecięga winę zdrady małżeńskiej —tembardziej, że w ten sposób ukarano nie tylko bezpośrednią ofiarę; ale i tych jej niewinnych bliskich, związanych z nią krwią i uczuciem — to pamiętajmy jednak, że choć nie jedne występki uchodzą, zupełnie bezkarnie, to przecież w życiu często kary przeciągają winy nasze, a nawet deterministycznie jesteśmy wszyscy niewinni, co wreszcie zwolnić nas nie może od wymierzania kar.

Należy prócz tego wspomnieć i o tem, że w niektórych państwach Europy zniesiono bezwzględnie karę śmierci i nie wątpliwie z biegiem czasu i inne państwa tak uczynią. Czy więc wobec tego pojedyncza jednostka, która w świecie cywilizowanym nigdy nie miała prawa zabijać — poza położeniem obrony własnego życia — czy może w omawianej sytuacyi wymierzać sobie w podobnej postaci sprawiedliwość? Ale też same państwa, które zniosły karę śmierci, karzą winnego śmiercią cywilną i celkowem więzieniem, niemal równającem się karze śmierci. A jednostka podobną formą kary nie rozporządza. Pozostała jej więc w rozpaczy ta, jaką w głębokiem swem przekonaniu rozporządzać ma prawo.

Zobaczmy nareszcie, jak poczyna sobie żona, gdy ją niewinną i kochającą zdradza mąż? Nie pójdzie ona śladami zdradzonego żonobójcy; bo w duszy jej zdrada budzi zupełnie inne reakcye. Otóż prócz uczucia zazdrości, miłości lub próżności obrażonej — budzi się w niej przedewszystkiem uczucie samozachowawczego instynktu tj. interes, który, z wyłączną jej szkodą, może uledz likwidacyi; bo mąż porwany erotycznym szałem do innej, ją porzucić może i rozłączyć się na zawsze. Jesto obawa górująca w zdradzonej żonie nad innemi uczuciami. I dla tego ona nie zabija. A on czyni tak. Bo on reaguje bezwzględnie; bo gwałtowniej buntują się drapieżniejsze muszkuły męskie od subtelnych nerwów kobiety i dla tego ona pochopniejszą jest od niego do kompromisów w życiu i skorszą do rezygnacyi właśnie. A więc on, zdradzony postanawia usunąć ją bez wyboru środków, choćby najostateczniejszych, raz na zawsze — ona zaś zdradzona, usiłuje zatrzymać go raz na zawsze.

A jednak mimo wszystko to: Nie zabijaj! bo tym czynem nie zażegnasz nieszczęścia, ale nim bardziej rozszerzysz łuki jego; bo spełniasz na sobie moralne samobójstwo, które na ciebie sprowadzi, jakby niszcząc cię, ofiara twoja. Jeśli jednak w poczuciu swem, zdołasz udźwignąć te katusze wszystkie, oprócz jednej, jedynej: zdruzgotanej ambicyi twojej... to dla tego będzie ci wybaczone...

D. Zgliński.

radawiającej. Biskup i jego podwładni zaczęli więc w sprawach kościelnych wprowadzać przemocą nawet język madziarski, co wywołało oburzenie, rozgoryczenie, a wreszcie nienawiść do Madziarów i do biskupa, tak wśród węgierskich Rumunów, jak i Rusinów. Nienawiść na tle religijnym prowadzi do fanatyzmu. I ten fanatyzm już się objawił zamachem na biskupa.

Właściwym winowajcą zamachu jest rząd węgierski i jego polityka wynaradawiania. Uznając całą ohydę tego rodzaju walki jak zamachy piekielnemi maszynami, należy stwierdzić, że zamach debreczyński był tylko skutkiem polityki madziarskiej hakaty.

Nowy kurs w Rosyi

Z chwilą ustąpienia Kokowcewa, nadeszły z Petersburga wieści, że w Rosyi zanosi się na nowy kurs. Wyobrazicielem tego nowego kursu miał być Goremykin, który objął prezesurę ministrów po Kokowcewie. Goremykina znano jako reakcyonistę pierwszej wody. Przypomniano sobie jego traktowanie pierwszej Dumy rosyjskiej i zamach stanu, który wówczas przygotował. Ponieważ zaś Goremykin należy do kół nacyonalistycznych, biorących obecnie górę w Rosyi, a jak wiadomo przepojonych nienawiścią do Austryi, liczono się z tem, że ten nowy kurs, jaki rozpoczynie Goremykin, odbije się w dwóch kierunkach; w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. W wewnętrznej nawrotem reakcyi, w zewnętrznej zaostrzeniem się stosunków z Austryą i ustąpieniem Sazonowa.

Dwa tygodnie już minęły od czasu objęcia prezesury przez Goremykina, można więc już sobie zestawić fakta i wysnuć z nich wnioski, czy zapowiadany nowy kurs w Rosyi istotnie będzie takim, o jakim mówiono i jakiego się nawet obawiano.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że w polityce zagranicznej Rosyi nic się nie zmieniło. W Austryi mówiono o nowych zbrojeniach Rosyi, o ewentualnem ustąpieniu Sazonowa, tymczasem Sazonow pozostał na urzędzie i widocznie zgadza się z Goremykinem. Inna rzecz, że rozrachunek pomiędzy Austryą a Rosyą jest nieuchronny. Widocznie jednak i Goremykin osądził, że pora tego rozrachunku jeszcze nie nadeszła. Rzecz dla obywateli naddunajskiej monarchii o tyle ważna, że rozwiewa legendy o grożącem, jakoby bezpośrednio niebezpieczeństwie wojny.

Co do polityki wewnętrznej, Goremykin sprawił Europie niespodziankę. Zaprowadził wszystkich ministrów do cara i kazał im wysłuchać carskiego przemówienia, w którem mieściły się poprostu nakazy szanowania Dumy i solidarności w gabinecie. Fakt, że z takim apelem do ministrów zwrócił się car, naturalnie za poradą Goremykina, jest niesłychanie w obecnych warunkach znamiennym. Widocznie rząd rosyjski myśli teraz istotnie o pracy pozytywnej, o załatwieniu palącej, a nierozwiązanej kwestyi agrarnej, kwestyi podniesienia moralnego rosyjskiego ludu, wyzwolenia go z pęt pijaństwa i t. d. Taki zdaje się jest program Goremykina.

Stosunek nowego rządu do innych narodowości w obrębie granic carskiego imperyum, do dziś dnia nie jest wyjaśniony. Spodziewać się zwrotu na lepsze nie należy. Bądźcobądź Goremykin jest przedstawicielem kierunku nacyonalistycznego, szowinistycznego i nie zejdzie prawdopodobnie z drogi swoich poprzedników. Finlandyę gnebi się dalej, jak się ją gnębiło przedtem. Co do Królestwa Polskiego, to będziemy mogli poznać nowy kurs po nominacyi generał-gubernatora warszawskiego i po zachowaniu się rządu Goremykina w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie

Po zamachu w Debreczynie.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Budapeszt. Policya tutejsza otrzymała doniesienie policyi bukaresztańskiej, że nieprawdziwe są doniesienia dzienników budapeszteńskich z Bukaresztu, jakoby w Bukareszcie aresztowano kogokolwiek z powodu podejrzenia o udział w zamachu debreczyńskim Policya poszukuje studenta rumuńskiego Katarau, pochodzącego z Besarabii, o którym sądzą, że przebywa w Czerniowcach pod fałszywem nazwiskiem. Nadto nieprawdziwemi są doniesienia dzienników budapeszteńskich, jakoby ten przypuszczalny sprawca zamachu pozostawał był w stosunkach z hr. Bobrińskim.

Dyskusya budżetowa w Sejmie.

(Telefonem).

Lwów, 2 marca.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 5'30 popołudniu. Marszałek krajowy złożył na wstępie posiedzenia oświadczenie, że za zezwoleniem trzech arcybiskupów posiedzenie zostało zwołanem mimo tego, że to niedziela.

Odczytano spis petycyi, wniosków i interpelacyi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Głąbiński oświadczył, że na porządku dziennym znajduje się **prowizoryum budżetowe.** Wobec tego, że możnaby połączyć dyskusyę nad prowizoryum budżetowem z dyskusyą nad budżetem za rok 1913, wnosi mowca w formie wniosku naglącego, aby Izba się zgodziła na to, aby obok prowizoryum budżetowego na porządku dziennym stanął także budżet za rok 1913 razem ze sfinalizowaniem pożyczek tak, że dyskusya mogłaby się odbywać nad jedną i nad drugą sprawą równocześnie.

Nagłość wniosku uznano, a wniosek sam przyjęto.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do **dyskusyi budżetowej.**

Sprawozdawca Głąbiński, którego uwolniono od odczytania sprawozdania, poprawił szereg pomyłek druku, poczem podniósł, że skutkiem tego, iż w budżecie na r. 1913 subwencya dla „Proświty" w sumie 9.330 koron nie jest jeszcze skreśloną, zmienią się ostatecznie cyfry budżetowe tak, że **suma wydatków wynosi 74 mil. 688.548 koron zaś niedobór 12 mil. 762.689 koron.** Następnie odczytał wnioski komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego od dnia 1 stycznia do 30 czerwca br. oraz w sprawie budżetu za rok 1913.

Rozpoczęła się dyskusya ogólna.

Pierwszy przemawiał pos. Jahl. Po nim hr. Stanisław Tarnowski dał pogląd na 50-letni okres działalności sejmu. Hr. Tarnowski poruszył także sprawę „Ostmarkenvereinu" i powiedział między innemi:

Stwierdzamy, że działalność „Ostmarkenvereinu jest mieszaniem się w sprawy obcego państwa na szkodę jednego z narodów. Temu to „Ostmarkenvereinowi" zrobić nie możemy nic, a grozić, bez możności wykonania groźby, niechcemy. Ze swego prawa i swego sumienia i swego honoru powinniśmy, mamy obowiązek powiedzieć swoje słowo w tej sprawie i oświadczamy, że **konszachty „Ostmarkenvereinu"** z pewnym odłamem **Rusinów są niegodziwością,** są jednym więcej krokiem w tej pracy, której celem jest zagłada narodu polskiego, są mieszaniem się w sprawy obcego państwa. To oświadczenie składamy przed Bogiem i ludźmi. Ludzie nie dosłyszą, albo udadzą, że nie słyszą, ale Bóg zakarbuje to oświadczenie na swoim rachunku. (Huczne oklaski).

Przemawiali następnie German, br. J. Konopka i Stapiński.

Poseł Stapiński w przemówieniu swem oświadczył między innemi, że za najważniejsze hasło agitacyjne na przyszłość wziął sobie tezę: „Nie bierz się chłopie do pracy ekonomicznej dopóty, dopóki nie usuniesz politycznej wszechwładzy szlachty w kraju". Na udowodnienie słuszności tego hasła przytoczył cały szereg argumentów, omawiał sprawę banku parcelacyjnego, sprawę „Wisły", sprawę banku ludowego, dowodząc, że szlachta namówiła go do potworzenia tych instytucyi, z początku szła mu z pomocą, potem się usuwała zupełnie na bok, a kiedy zaczął się chwiać, nie ratowała go, tylko mówiła do niego: „Giń" — Stapiński oświadczył, że pójdzie teraz na wieś i będzie to chłopom tłomaczył, a jako odstraszający przykład będzie stawiał siebie.

Nastąpiła burzliwa wymiana zdań pomiędzy posłem Stapińskim, a p. Długoszem i innymi posłami ludowymi, grupującymi się koło „Piasta".

Po tem intermezzo omawiał Stapiński stosunek Polaków do Rusinów, oświadczając, że reforma wyborcza nie doprowadziła do żadnej ugody z Rusinami, jeżeli w 2 tygodnie po jej uchwaleniu już groziła ruska obstrukcya. Wyraził przekonanie, że do zgody z Rusinami może przyjść tylko wtedy, jeżeli Polacy i Rusini będą d... do niepodległości Polski i Ukrainy. Następnie Stapiński uniewinniał się i usprawiedliwiał z czynionych mu zarzutów. Co do ustępstw w sprawie reformy wyborczej oświadczył, że ustępował, bo Abrahamowicz płakał podczas układów. Wywołało to wielką wesołość.

Posiedzenie skończyło się o godz. 10'30 w nocy. Następne dziś o godz. 10 rano.

Rozbicie ugody w Czechach.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Niemcy odrzucili projekt ugody.

Praga, 2 marca.

Pełne zgromadzenie posłów niemieckich w Czechach, jakie się tu wczoraj odbyło, obesłały wszystkie stronnictwa niemieckie: postępowcy, radykali, ludowcy, agraryusze, chrz.-socyalni i dzicy. — Na wstępie obrad przywódcy złożyli deklaracye w sprawie pisma Bachmana.

Poseł Wolff imieniem radykałów oświadczył, że już swego czasu powiedziano prezydentowi ministrów wprost, że operat rządowy nie może być podstawą dalszych rokowań ugodowych, że przeciwnie, stronnictwa niemieckie przedłożą swoje elaboraty i uczynią je podstawą rokowań. Zaatakowano zwłaszcza przedłożenie co do poczty i co do jednojęzyczności Pragi. Wyraziwszy ubolewanie z powodu jednostronnego zachowania się posła Bachmana, oświadczył Wolff, że wspólny krok wszystkich stronnictw niemieckich miałby skutek odpowiedni. Bachman zerwał solidarność wszystkich Niemców i musi ponieść za to odpowiedzialność. Wobec tego **dalszy udział radykałów w rokowaniach ugodowych jest niemożliwy,** bo rokowania te muszą być prowadzone przez wszystkie wielkie stronnictwa niemieckie. Wskutek postępowania Bachmana odzyskali radykali swoją samodzielność wobec rządu.

Po tej deklaracyi Wolffa **wszyscy posłowie radykalni wyszli ze sali obrad** i odbyli osobne posiedzenie, na którem postanowili urządzić cały szereg wieców publicznych.

Zastępcy innych stronnictw oświadczyli następnie, że **przedłożenia rządowe są niedostateczne, zażądali cofnięcia ich i przedłożenia operatu, któryby odpowiadał minimalnym żądaniom Niemców.**

Owacye dla Bachmana.

Praga, 2 marca.

W obecności 600 mężów zaufania wszystkich stronnictw niemieckich w Czechach odbył się w »Domu niemieckim« wiec partyi postępowej. Poseł Bachman zdał sprawę ze swego kroku, i oświadczył, że stronnictwo jego było zmuszone postąpić w ten sposób, bo operat rządowy zagraża najżywotniejszym interesom niemieckim Stronnictwo postępowe nie uczyniło krzywdy żadnemu innemu stronnictwu, było tylko pierwszem, które wyraźnie i stanowczo odmówiło udziału w dalszych rokowaniach ugodowych. Mowę Bachmana nagrodzono burzliwemi oklaskami. — Po szeregu przemówień, między innemi po przemówieniu posła Perschego, przyjęto odpowiednią rezolucyę i zgotowano Bachmanowi szereg owacyi.

Związek niemiecki wobec sytuacyi.

Praga, 2 marca.

»Prager Tagblatt« donosi: Wobec wyniku wczorajszego zgromadzenia byłych posłów sejmowych niemieckich należy się liczyć nietylko z rozpadnięciem się ich związku, ale i z **rozłamem niemieckiego Związku narodowego.**

Wiedeń, 2 marca.

Prezes Związku niem. narodowego dr. Gross oświadczył na itnerpelacyę co do stosunku między Związkiem a posłami niemieckimi z Czech, że Związek jak przedtem, tak i nadal popierać będzie wszystkie narodowe postulaty, Niemców czeskich. Posiedzenie Związku odbędzie się we środę.

Czesi a parlament.

Praga, 2 marca.

Wynik wczorajszego zgromadzenia byłych posłów sejmowych niemieckich, był dla politycznych kół czeskich niespodzianką. Stronnictwa czeskie, biorące udział w rokowaniach ugodowych, zbierają się we wtorek na narady, aby ustalić dalsze postępowanie. Czescy agraryusze oświadczają że powrócą do dawnego hasła partyi czeskich, że „**bez Sejmu niema parlamentu**".

W tym sensie przedłożą agraryusze na zebraniu posłów czeskich wniosek. Za zaniechanie obstrukcyi zażądają **natychmiastowego wznowienia stosunków konstytucyjnych w Czechach.**

Czesi nie dopuszczą do pracy w parlamencie.

Praga, 2 marca.

Z Łysej nad Elbą donoszą: Na zgromadzeniu, w którym wzięło udział około 1000 wyborców, wygłosił były minister Praszek referat, w którym omówił przebieg konferencyi ugodowych, zaznaczając, że ciągną się one od lat 5 i dotąd nie doprowadziły do rezultatu. Oświadczył wkońcu, **że delegacya czeskich agraryuszy w przyszłej sesyi parlamentarnej spełni bezwzględnie swój obowiązek wobec narodu.** Obowiązkiem innych partyi jest złączyć się i stanąć z agraryuszami w jednym szeregu do wielkiego, potężnego oporu. Musimy się przygotować do **długiej, bezwzględnej walki,** bo tylko taka walka może przynieść zwycięstwo. Mowę tę przyjęto z uniesieniem i nagrodzono burzliwemi oklaskami.

Na pytanie jednego z mowców, wystosowano do Praszka w sprawie listu hr. Stürgkha do Pachera, oświadczył Praszek, **że list prezydenta ministrów nie oznacza nic innego, jak tylko to, że rząd cofnął swój operat ugodowy i złożył** temsamem dowód swej zupełnej zależności od niemieckiego »veta«, a jeżeli rząd mimo to zwołał parlament na 5 marca, to okazał tem bardzo mało respektu przed delegacyą czeską. Wkońcu oświadczył Praszek stanowczo, **że Czesi bezwarunkowo nie dopuszczą do jakiejkolwiek pracy w parlamencie.** Wkońcu przyjęto odpowiednią rezolucyę i aprobowano w zupełności postępowanie Praszka.

Królestwo w pieluszkach.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Wiedeń. Deputacya albańska z Essadem baszą na czele odjechała z Wiednia wczoraj o godzinie 8,30 rano pociągiem pospiesznym do Tryestu, gdzie wsiądzie na okręt Lloydu i odjedzie do Durazza.

Przed przyjazdem króla.

Durazzo. Oczekują tu przybycia oddziału konnych żandarmów ze Skutari i oddziału żandarmów z Valony, którzy mają przybyć na przyjęcie króla. — Wspomniane oddziały żandarmeryi wraz z żandarmeryą z Durazza pełnić będą podczas powitania króla służbę honorową.

Grecy a Albania.

Ateny. (aj. at.) Członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej w Albanii otrzymali od swoich rządów polecenia, aby weszli w porozumienie z przybyłym do Durazza upełnomocnionym przedstawicielem rządu greckiego.

Rewolucya w Epirze.

Walona. Komisya kontrolna otrzymała wczoraj depeszę podpisaną „Zografos", nadaną z Korfu. Depesza ta donosi, że w myśl uchwał, powziętych przed kilku dniami na zgromadzeniu w Argyrokastro, **Epiroci nie uznają nigdy panowania albańskiego i dążyć będą do utworzenia niezawisłego państwa epirockiego.** Gdyby Grecya wycofała wojska swe z Epiru, ludność tamtejsza będzie przeciwstawiała wszelkie możliwe trudności żandarmeryi albańskiej.

Pożar wełny.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berno. Wczoraj przed południem wybuchł pożar w fabryce wyrobów wełnianych i filcowych towarzystwa akcyjnego Moryc Beran i syn. **Spaliło się buzko 50 wagonów wełny,** jaka znajdowała się na składzie na strychu dwupiętrowego budynku fabrycznego. Po znacznym wysiłku udało się straży ogniowej ugasić pożar. Szkoda wynosi 300.000 koron.

Morderstwo w więzieniu.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Windawa. (Pet. aj. tel.) O godzinie 9 rano czterej skazańcy tutejszego więzienia **zamordowali jednego dozorcę,** a drugiego ciężko ranili. Zabrali oni dozorcom rewolwery i uciekli wzdłuż wybrzeża.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj przed południem w Schönbrunie prezydenta ministrów hr. Stürgkha na dłuższej audyencyi. Na pogrzebie kardynała Katschthalera który się odbędzie w Salzburgu we wtorek dn. 3. bm. zastępować będzie cesarza arc. Józef Ferdynand.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, że rząd węgierski wypowie traktat z poolem w pierwszym tygodniu marca.

Monachium. Hr. Berchtold z małżonką przybył tu w niedzielę w towarzystwie hr. Kinskyego. Wieczorem odbyło się przyjęcie w poselstwie austrowęgierskiem. Obecnym był także prezydent bawarskich ministrów Haertling.

Ku czci Szewczenki.

Lwów. Wczoraj rozpoczęły się tu uroczystości ku czci Szewczenki.

Skandale czeskie.

Praga. „Narodni Listy" w odpowiedzi na zarzuty ze strony czeskich radykałów donoszą, **że niedawno jeden z wybitnych przywódców partyi** narodowo-socyalnej zażądał od rządu 250.000 kor. za zaniechanie obstrukcyi. Pismo zaprzecza dalej wiadomościom, jakoby niedobór organu młodoczechów „Den" pokryty został z funduszu dyspozycyjnego.

Saverne.

Paryż. „France militaire" otrzymała wiadomość ze strony poinformowanej, że wojskowe władze pruskie zdecydowały się znieść wogóle garnizon w Saverne.

Teraz gratulują...

Sofia. Z okazyi urodzin otrzymał król Ferdynand bułgarski depesze gratulacyjne od panujących austryackiego, niemieckiego, angielskiego hiszpańskiego, belgijskiego, szwedzkiego, norwezkiego, bawarskiego, rumuńskiego, serbskiego, prezydenta rzeczy pospolitej francuzkiej, królowej holenderskiej i ks. Koburga.

Zgon Saida paszy.

Konstantynopol. Prezydent senatu Said basza, który był 9 razy wielkim wezyrem, zmarł wczoraj w wieku lat 76.

Wyrok na spiskowców.

Tokio. (Pet. aj. tel.) Z 150 oskarżonych o spisek na Formozie został główny oskarżony skazany na śmierć zaś 55 oskarżonych na kary więzienia od 5 do 15 lat.

Z TEATRU.

„Swaty" i „Gracze" Gogola.

Dziwne mamy szczęście do trafności naszych ...pesymistycznych przewidzeń. Gdy tylko zapowiemy coś ujemnego, nic dobrego, czarnego, możemy nawet przysiądz, że zapowiedź ta spełni się na pewno.

Chaos w doborze sztuk, odwoływanie zapowiedzianych premier, brak należytej obsady ról, pomijanie wybitnych artystów, których tylko w wyjątkowych razach widzimy na scenie..., to rejestr grzechów, które wytykaliśmy już nieraz. Miano grać w sobotę „Taniec przed zwierciadłem", wystawiono dwie powyżej zacytowane sztuki Gogola, pisane dawno. Powolne tempo gry było przyczyną, że sztuki wlokły się za długo, tak, że w końcu nudzić poczęły. I gra nie była dobra. Doskonałą kreacyę stworzyła tylko p. Czaplińska, Kosmowska i Modzelewska.

W „Graczach" odnieśli sukces Jednowski, Kosiński, Szymborski, Nowakowski i Nowacki.

Z. R.

Z dnia.

Krzyk wielkiego Krakowa.

W popielcową środę odbyło się posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. W przeddzień uchwalenia przez sejm ustawy o włączeniu Podgórza do Krakowa, czyli przed ostatecznem spojeniem łańcucha, któremu na imię Wielki Kraków. I właśnie na tem popielcowem posiedzeniu w momencie tak doniosłym, usłyszeliśmy w Radzie krzyk z „jego pokolenia", z głębi jego duszy, ton właściwy, jaki się dobył z przyłączonych dzielnic, nieznany, niesłyszany dotychczas w dostojnej sali pałacu Wielopolskich, ton rześki, pełen ognia i temperamentu, a więc rzeczy, których staremu Krakowowi zawsze brakowało. Ten krzyk, ten ton wydobył się z ust jednego z rajców, z przyłączonych przedmieść, był krótki, jędrny, pełen treści, a brzmiał:

— „Jeżeli wy tak dalej będziecie robić, to my tu, obywatele z gmin przyłączonych, z kijami przyjdziemy i rozpędzimy całą Radę!"

Prawda! Co za ogień! Co za temperament!

Jak Rada Radą, takich ciętych słów nie słyszała nigdy. I byłaby ich nigdy pewnie nie słyszała, gdyby Kraków, zaspany i nudny stary Kraków, nie był się stał „wielkim", gdyby nie był przyłączył do siebie gmin podmiejskich. Od nich to przypłynął do Krakowa strumień młodości, tężyzny, jędrności.

Jeżeli kto był przeciwnikiem wielkiego Krakowa, to chyba po tym występie, przypominającym „Krowoderskie zuchy" zmieni zdanie. Kraków był starym, Wielki Kraków jest młodym. Co to będzie, jak do Rady wejdą rajcy z przyłączonego Podgórza!?

KRONIKA.

Koncerty w marcu będą tak liczne i urozmaicone, jak w żadnym miesiącu tego sezonu. Dziś gra po raz piąty Artur Rubinstein i ściągnie jak zawsze tłumy słuchaczy do St. Teatru. We środę wystąpi po dwóch latach przerwy niezrównana Wanda Landowska. W piatek daje koncert własny prof. Wacław Kochański ze Lwowa, w niedzielę zaś odbędzie się „wieczór poezyi i pieśni" Wandy Siemaszkowej, z udziałem nieznanej jeszcze u nas śpiewaczki Pelagii hr. Skarbek i dyr. Rygiera. VII kocert abonamentowy odłożony z 20. stycznia odbędzie się dn. 11 bm. Będzie to „wieczór muzyki nowoczesnej", a wykonaniem dzielić się będą takie siły, jak ulubienica Krakowa J. Dębicka, J. Mann, prof. Pulikowski i Karol Szymanowski, którzy razem zagrają tego ostatniego nieznaną u nas sonatę skrzypcową, wreszcie utalentowana pianistka p. Chrucka. W ostatnim abonamentowym koncercie dn 25 bm da się słyszeć najznakomitszy współczesny tenor francuzki Charles Dalmores, który właśnie kończy w Ameryce swoją tryumfalną tournee tegoroczną. Dodając do powyższych wieczorów dwa ostatnie koncerty cyklu Beethovena Kwartetu brukselskiego i wieczór taneczny sióstr Wiesenthal, ma się obraz szeregu produkcyi, który stawi publiczność przed trudnym problematem, co z nich wybrać, gdy wszystko właściwie godne jest słyszenia.

Złuda. Urzeczywistnienie obrazowo najśmielszych marzeń, to jeden z celów przedstawień w kinoteatrach.

Dla filmu nie istnieje żadna zapora, on zobaczy, zbiera i potem oddaje z wierną dokładnością.

Film kinoteatru „Złuda" darzy nas prześlicznem zdjęciem podróży z Ameryki do Europy balonem sterowym, — marzeniem aeronautów, dotychczas nie ziszczonym. Bodźcem do tego śmiałego przedsięwzięcia jest zakład, który stanął w klubie milionerów w Nowym Jorku o 100.000 dolarów za przebycie tej przestrzeni w 10 dniach, oraz wyszukanie i przywiezienie pięknej nieznajomej. Cała podróż z rozmaitemi przygodami odbywa się na statku powietrznym typu Zeppelin, którego zdjęcia poszczególne w różnych chwilach są bardzo interesujące i pouczające, szczególnie w porównaniu z „Imperatorem" największym okrętem tegoczesnym, w którym ten kolos morski zdaje się być małym wobec olbrzymiego statku powietrznego.

Wogóle umiejętnie i inteligentnie dobierany zawsze program teatru świetlnego „Złudy" daje nam prawdziwe chwile miłej i pouczającej rozrywki.

„Mikol" pasta płynna do posadzek, podłóg lakierowanych i linoleum. Wszystkie dotychczasowe pasty do podłóg nie odpowiadały zadaniu, bo użycie ich wymagało dużego nakładu pracy, gdyż bez froterowania szczotkowania nie można było osiągnąć należytego połysku. Prócz tego zawierały pasty różne składniki, które powodowały ciemnienie, zatłuszczanie i lepienie się posadzki, tak, że z czasem, chcąc przyprowadzić posadzkę do porządku, trzeba było całą wiórować, co pociągało za sobą znaczne koszta, obok żmudnej i długiej pracy. Wszystkiemu temu zapobiega pasta płynna „Mikol", której zalety przy pierwszej próbie są widoczne.

Jest to pasta płynna, znacznie wydatniejsza, niż inne tego rodzaju preparaty, bo „Mikolu" wystarczy na powierzchnię 60-80 m kw. Jednorazowe natarcie wystarcza na szereg tygodni: należy tylko posadzkę flanelą przecierać. Schnie bardzo szybko, bo w 5 do 10 minut po zapuszczeniu.

Z wiedeńskich teatrów.

Wiedeń, 1. marca.

Na pstrej mozaice afiszów szesnastu — tych w pełnem słowa znaczeniu — wiedeńskich teatrów, tylko dwa zajmować zwykły żywo przygodnego przybysza z Galicyi: nadworna opera i „Burgtheater". Niewątpliwie ma to zjawisko wiele wspólnego z wmawianiem w siebie rzekomego przysłowia „być w Rzymie i nie widzieć — papieża", niemniej niezaprzeczonym pozostanie fakt, że nigdy nie przyjdzie do zawarcia bliższej znajomości naszych drogich „krajan i krajanek" z ową resztą scen, co jeszcze poznania i uznania godne.

Zatem my dzisiaj „abstrahujmy" z najczystszem sumieniem! Zostawmy „nadworną parkę", ominiemy nawet tejże duchowe vis-a-vis „Volksoperę" z „Volks-teatrem" — niezrównaną nadwornej parki paralelkę — rzucimy okiem w grupę tych, które naprzód odrębne tworzą centra w środowisku każdego z obwodów, a których dalszą specyalność stanowi zaleta, że się — specyalizują!

Oto powtarza w bieżącym sezonie teatr dzielnicy Josephstadt „Meilensteine" raz 70-ty, gra „Johann - Strausstheater" domorosły „Nachtschnellzug" (w tem już benefis starca Girardiego) po raz 50-ty, wystawia „Raimund Theater" swoją „Tolle Terese" raz setny i drugi, daje „Buergertheater" Steina „Jeden dzień w raju" raz 66-ty, gości popularny teatr „an der Wien" najnowsze operetki nieśmiertelnego Lehara „Ideale Gattin" i „Endlich allein" po raz niewiedzieć który — czyż to nie czysty wyraz zasady specyalizacyi uspołecznionej w nowoczesne „przedsiębiorstwo na wielką skalę"? — Dochodzą aktorzy do „gry nieskończonego ideału", publiczność do ekstazy, dyrekcye do monety. My idźmy dalej. Trzeźwa „Freie Volksbuehne" niemiłosiernie kształci lud przeraźliwy niosąc „oświaty kaganiec" (tym razem to Bernharda Shawa „Androklus i lew"), ale to jeszcze znikające „nic" wobec wzniosłego wychowawczego zadania, jakie wzięła na siebie „Neue Wiener Buehne". Na scenie tej zjawi się wkrótce po raz 200-ny niewątpliwie najpopularniejsza tu rzecz „nie dla dzieci" Brien'a: „Die Schiffbruechigen" — „Les avaries" — „Rozbitki", której trzeba było 15 lat na odbycie wielce ryzykownej podróży z Paryża do Wiednia.

Dzięki staraniom „Towarzystwa dla seksualnej hygieny" wpuściła ją na wiedeńską scenę stroskana o publiczną moralność austryacka cenzura — i oto istna pielgrzymka płci młodych i starych pokoleń dąży w szczupły gmach na ślepej Wasagasse, szukać tam wiedzy, wrażeń i uspokojenia.

Omylił się łaknący wiedzy, rozczarował miłośnik drastycznych momentów, nie znalazł balsamu — „rozbitek"! Nie grzeszący już świeżą młodością sensacyjny twór — to przerobiona na scenę niewymownie przekonywująca rozprawa o niezbędnej potrzebie reformy życia płciowego. Niebywałą nowością tu tylko ta jedyna okoliczność, że po raz pierwszy w Austryi mówi się „o takich rzeczach" — na scenie!

Zapewne nie ma już w Wiedniu młodych ludzi, którzy jeszcze nie byli na „Schiffbruechigen". Młodzież uniwersytecka otrzymała bilety pół darmo, dzięki niezwykłej propagandzie, jaką urządził na rzecz „zdrowej sztuki" tutejszy znany dermatolog prof. Finger. Wszystkie wyższe szkoły otrzymały zniżki, a dyrekcya „Neue Wiener Buehne" pobrała pokaźne subwencye od licznych towarzystw i instytucyi zdrowotnych, kulturalnych i naukowych. — O moralnej korzyści bardzo trudno sądzić — nie zmniejszy w ustroju społecznym ugruntowanego zła jednosezonowa wychowawcza lekcya. Niemniej powita z największą radością każdy nowoczesny pedagog ten krok olbrzymi na owem bezradzieinem polu a my wzięte do wiadomości oświadczenie ze strony ministerstwa oświaty, że „Rozbitki" grane będą niebawem we wszystkich miastach z wyższemi szkołami.

Tymczasem — „każda akcya wywołuje reakcye". Oto jeden z bardzo wziętych kabaretów wpadł na pomysł wystawienia wspaniale uiętej dla znających lokalne stosunki parodyi „Rozbitków" — „Die Schiffbruechigen aus der Schiffgasse". To — o ironio — dla odmiany humorystyczna strona poważnego medalu.

Powróćmy do specyalizujących się scen. Rekord zdobyła podziemna „Residenzbuehne" na Rotenturmstrasse efektowną krotochwilę (Turfschwank) konnych wyścigów „777:10" Szwartza i Matherna. To niezrównana satyra na wszystko: dzieci i obie płcie, militaryzm i ustrój społeczny, bogactwo, zepsucie, nowoczesną kulturę i nadczłowieczeństwo na niezgłębioną ironię losów galopującego życia. — W tym sezonie, dzień za dniem — poraz setny dwudziesty!

A teraz błądźmy przez długą Praterstrasse wzdłuż nieskończonego szeregu łukowych słońc, które pierwsze imponować zwykły zdążającemu w stolicę z „Nordbanhofu" zacnemu rodakowi. On nie wie, że tu u wstępu do miasta (dla Wiedeńczyka o czystej krwi „miasto" leży za kanałem — Leopoldstadt i Aspern to przecież jeszcze nie Europa! —), stoi najstarszy c. k. w r. 1852 założony prywatny „Carl-Theater"! Nie zawiedziecie się rodacy, wejdźcie, w tym roku cieszy się tu bajecznym tryumfem „polska krew" — operetka „Polenblut"!

W trzech obrazach, libretto Leo Steina, muzyka Oskara Nedbala, tutejszego popularnego dyrygenta z „Konzerthaus", rzecz dzieje się na balu polskim w Warszawie w zapusty i na dobrach hr. Bolesława Barańskiego w Krasnejwoli. Otóż na owym balu obraził pan hr. Bolo dumę szlachcica Jana Zaręby, nie chcąc tańczyć z jego „swojską" córą Heleną. Nazwawszy ją „Landpomeranze" (dzieckiem wsi) zwrócił swoje miłosne zapędy ku baletnicy warszawskiej opery p. Wandzie Kwasińskiej i wpadł w sidła jej matki Jadwigi Pawłowej. Ale nie przebaczy obrazy staroszlacheckiej „polskiej krwi" wytrawny dyplomata „von" Zaremba. — Zadłużony poza uszy hr. Bolo powraca na zamek do Krasnejwoli, gdzie wysłana przez wierzyciela Zarembę komisya sekwestracyjna bezlitośnie konfiskuje stolik karciany rozegranemu hr. Bolowi i towarzyszom, a gdzie w dalszym ciągu dostaje się dzięki dyplomatycznej intrydze Zaremby, rzekoma nowa gospodyni — niepoznana córka Zaremby Helena, obiecując skruszonemu hr. Bolowi wyratować wraz z gospodarstwem i jego samego. — Rozwiązania już nie trudno się domyśleć. Romans młodej gosposi z jej rzekomym panem, arcykomiczna scena poznania stanu rzeczy i osoby z nieba zesłanej „dobroczynnej nimfy" — Heleny, honor uratowany — zaręczyny. —

Jak widzicie libretto naciągane. Muzyka obfituje w rodzime pseudo-krakowskie motywy, poznać troskliwe studya szczęśliwego kompozytora. Oryginalne barwne krakowskie stroje ludowe dobrano bez zarzutu. Obchód dożynek w czasie żniw i ruchliwe narodowe tańce mogą śmiało imponować Wiedniowi. Nam może podobać się stylizowany krakowiak, ale wywołać musi uśmiech ironii beztwzwotne tempo białego mazura, który istotnie powinna tańczyć tylko oryginalna „Polenblut"! — Tem większego godna podziwu niezrównana artystka Mizzi Zwerenz — Helena Zarembianka z Krasnejwoli, której nie posądziłby nikt o pochodzenie z Berlina.

Jeżeli przypomnimy sobie haniebną „Polnische Wirtschaft" z ubiegłego roku, której potem ratowano honor przez chrzest na „Tolle Wirtschaft" — to tylko cieszyć nas dziś może operetka „Polenblut", której cała atmosfera tchnie duchem prawdziwej ku nam sympatyi.

Rojno też i gwarno wciąż jeszcze w „Carl-Teatrze", gdzie obok cudzoziemców ściąga każda „polska dusza", a przedewszystkiem z Galicyi się rekrutująca i „po polsku mówiąca" połowa II. obwodu — aby zaspokoić stęsknione uszy rozkosznym dźwiękiem paru wplecionych słów ze sceny — o „Bozie — Bozie — Bozie — ". —

Czerwone serce.

Było raz czerwone, małe, słodkie serduszko, i leżało w złotej klatce, w olbrzymim magazynie i świeciło.

Jednego dnia przyszedł młody człowiek — nie książę wprawdzie, ale bogaty — i zapragnął by owo małe, purpurowe serduszko dla niego jedynie świeciło. I kupił je. A małe, biedne serce, które znało świat jedynie z za szyb wystawowych, pozwoliło, by je kupiono.

Młody człowiek nie długo znudził się serduszkiem, bo świeciło ono zawsze jednako, — i wtedy wpadł na pomysł, by zagrać z przyjacielem w tennisa małem, czerwonem serduszku wyznaczył rolę piłki. Jednak nie grali zgrabnie i biedne serce wpadło w kałużę; pozostawili go w niej i odeszli.....

Wtedy bardzo młody i bardzo biedny człowiek znalazł w kałuży skrwawione serce, podniósł je litościwie i ciepłem własnego ciała uleczyć pragnął.

Zobaczył to stróż bezpieczeństwa publicznego, odebrał mu je, oznaczył numerem i położył z powrotem na ulicy.

Od tego dnia co dnia kto inny bawił się w piłkę owem numerowanem sercem.

Poraniono je, zwiędło i świecić przestało.

I znowu rzucono je do kałuży, gdzie... zmarło.

Stróż bezpieczeństwa zobaczył, że upadło i wyrżnął potężnym butem z takim rozmachem, że do kanału wpadło.

Dziedziczny dłąb rodziców

Jestem o tem głęboko przekonany, że prawie wszyscy rodzice od czasów Adama posługiwali się przy wychowaniu dzieci wybiegiem i dzisiaj ogromnie popularnym:

— I ty się nie wstydzisz uganiać po podwórzu w podartych spodniach... No, gdybym ja był coś podobnego zrobił będąc w twoim wieku... byłby mi ojciec dał... no!

Albo:

— Co... i ty śmiesz przynieść takie marne świadectwo? No, gdybym ja był przyniósł memu ojcu takie świadectwo, byłby mię tak zbił, że wyglądałbym, jak żebra prążkowana. Wogóle dobrzeby było, gdybyś mógł zobaczyć moje świadectwa!

Albo:

— Coś ty powiedział? I ty śmiesz tak matce odpowiadać, gdy ci czego zakaże... Gdybym ja był kiedy tak odpowiedział matce.... byłby mnie itd.

Jestem silnie przekonany o tem, że już Adam podobnie okłamywał swoje dzieci, twierdząc, że był zawsze pierwszym w szkole, że jego świadectwa były zawsze monotonnie bardzo dobre, że jako chłopiec nigdy nie kłamał, nie kradł i nie uganiał w podartych spodenkach.

O Piaście nie wiemy wprawdzie dokładnie, czy się swoim potomkom w takiem oświetleniu bengalskiem prezentował, ale możemy śmiało przypuszczać że tak było.

Kazimierz Wielki, Jagiełło i jak się tam jeszcze zwali owi nasi starzy panowie, byli naturalnie swego czasu wzorowymi chłopczykami, każdy z nich powtarzał to swoim dzieciom (o ile ich miał) tak długo, aż uwierzyły lub śmiać się zaczęły za plecami ze starego.

Każdy niemiecki rycerz-rabuś pragnął przedstawić się swemu synowi jako wzór cnót wszelakich. Każdy złodziej, okłamuje dziś swoje dzieci, że jako dziecko był wzorem dobrego. I tak stało się to od czasów Adama modą, to okłamywanie dzieci i my uświadomieni Europejczycy dwudziestego stulecia nie wstydzimy się i opowiadamy baśń o naszej szczytnej doskonałości naszej młodzieży... i co gorzej, sami w końcu tej baśni wierzymy...

Ach, jakby to było pięknie, gdyby w krainie szczerości i prawdy, dzieci szły z rodzicami, gdyby przestano kłamać, a zaczęto się więcej rozumieć. —

Nadesłane.

OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza

BANKU PRZEMYSŁOWEGO

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

ma zaszczyt zaprosić niniejszem wszystkich uprawnionych do głosowania akcjonarjuszy Banku Przemysłowego na

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **we wtorek dnia 10. marca 1914 o godzinie 11 przedpołudniem w sali posiedzeń Banku Przemysłowego we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja l. 19.**

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia:

1. Sprawozdanie za drugi rok administracyjny i przedłożenie bilansu z dniem 31. grudnia 1913.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
3. Uchwała co do rozdziału czystego zysku.
4. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej i 2 zastępców na rok administracyjny 1914.

Akcjonarjuszy, chcących wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu uprasza się w myśl §§ 34, 36, 39 i 40 statutów o zdeponowanie w kasie **Banku Przemysłowego we Lwowie** przy ul. Trzeciego Maja l. 19 lub w jego Filji **w Krakowie** Rynek główny l. 15 najpóźniej do dnia 4 marca 1914 swych akcji wraz z kuponami. Dziesięć akcji daje prawo do jednego głosu. Akcjonaryusze, którzy przez zdeponowanie akcji udowodnili swoje prawo do głosu, otrzymują karty legitymacyjne, brzmiące na ich nazwisko, z wymienieniem liczby złożonych akcji i przypadających na nie głosów.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może akcjonarjusz wykonywać albo osobiście, albo przez pełnomocnika bez względu na to, czy tenże jest akcjonaryuszem czy nie.

Lwów, dnia 20-go lutego 1914.

Rada Zawiadowcza.

(Za przedruk płacić się nie będzie).

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej podaje się do wiadomości dodatkowo do paragrafu piątego programu warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby czternastu członków, przez powołanie do niego na mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 29 grudnia 1913. delegata Komitetu restauracyi Zamku wawelskiego pana Józefa Pakiesa, inżyniera - budowniczego w Krakowie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1914.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

L. 13871/914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzekucyjnego m. **Franciszek Mikutowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego m. uwolniony.**

Magistrat wzywa wszystkich, którzy z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia »Katolickiej Spółki Wydawniczej« w Krakowie